

Poleca Monika Małkowska

Dotychczas brała udział w wystawach Galerii Bezdomnej, w Green Gallery pierwszy raz występuje w pojedynkę. Toteż Justyna Komar uważa pokaz zatytułowany „Pan Czasu” (do 5 lutego) za debiut. Godny uwagi tym bardziej, że autorka na co dzień pracuje w banku, a z wykształcenia jest filozofem. Bohaterem „Pana Czasu” jest... zegar. Przedstawiony w dwudziestu czterech ujęciach, jak w dwudziestu czterech godzinach. Czarno-białe zdjęcia zostały połączone w pary, co oddaje porę dzienną i nocną. Na zdjęciach zbliżenia zegarowych mechanizmów. Fragmenty werku, sprężyn, tarcz. Abstrakcje i konkrety zarazem bo przecież czas, coś nieuchwytnego i niewidocznego, materializuje się poprzez odmierzające go chronometry. W drugiej salce aneks. Trzy wariacje na temat zegarów. Szczególnie podobają mi się aluzje na temat posiłków. Pierwsza praca to cyferblat bez wskazówek, które leżą po obu stronach tarczy, jak sztuce przy talerzu. Czas na jedzonko! Inna kompozycja jest swoistym kolażem: w przekrojoną w poprzek cebulę prawdziwą autorka wsadziła wyjęte z zegarka pokrętła. Wiadomo, przy krojeniu cebuli lecą łzy. Może to zdjęcie przypomni dawne czasy odmierzane przez „cebule” na złotych łańcuszkach i też wywoła łezkę wzruszenia.

Monika Małkowska